Nr. 230. (Wydanie poranne). We Lwowie sobota dnia 20 maja 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:
z jednorazową przesyłką: rocznie . . . 30 K — h; kwartalnie . . 7 „ 50 „; miesięcznie . . 2 „ 50 „
z dwurazową przesyłką: rocznie . . . 36 K — h; kwartalnie . . 9 „ — „; miesięcznie . . 3 „ — „
W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 8 halerzy za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* z. jeden wiersz petitowy 60 halerzy

Numer pojedynczy:
we Lwowie: poranny 8 halerzy, popołudniowy 4 halerzy | na prowincji: poranny 10 halerzy, popołudniowy 5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Hrabia Gołuchowski.

Wiedeń 16 maja.

Hrabia Agenor Gołuchowski święci dziś niezwykłe święto: dziesięcioletni jubileusz jako minister spraw zewnętrznych i cesarskiego dworu. Dnia 15 maja roku 1895, przyszedłszy późnym wieczorem do biura korespondentów, zastałem niezwykłą niespodziankę. Koledzy Niemcy, Czesi, Anglicy, Włosi itd. rzucili się ku mnie, jakby ujrzeli zbawcę i we wszystkich językach usłyszałem zapytanie: co pan wiesz o Gołuchowskim? Przed chwilą bowiem nadeszła wiadomość o niespodziewanej nominacji młodego dyplomaty na najwyższe stanowisko w monarchji i każdy chciał się o nim czegoś dowiedzieć, jakiegoś szczegółu, jakiejś chociaż dykteryjki. Koledzy polscy do późnej nocy byli w formalnem oblężeniu. A jednak wiedzieliśmy tak nie wiele! Opowiadaliśmy natomiast wspomnienia o ojcu nowego ministra, opowiadaliśmy o jego tryumfalnym pochodzie przez kraj, kiedy z Wiednia przywiózł język polski dla szkół i urzędów; jak owacjami do łez wzruszony złożył w ręce narodu uroczyste przyrzeczenie, że syna wychowa na dobrego obywatela-Polaka; o czasach szkolnych młodego Gołuchowskiego we Lwowie, o tem jak służąc już w dyplomacji w Paryżu i Bukareszcie, jednak pilnie studjował prace sejmu galicyjskiego — więcej już sami nie wiedzieliśmy, więc i ciekawości kolegów zaspokoić nie mogliśmy.

Dziś na zapytanie: „co pan wiesz o Gołuchowskim" bez namysłu znalazłby odpowiedź dziennikarz zarówno w Wiedniu, jak w Berlinie, w Petersburgu, jak w Paryżu, w Tokio, jak w Nowym Jorku. Kiedy inni dyplomaci związali swe nazwiska z całą potwornością wojny, hr. Gołuchowski związał je z wszelkiem błogosławieństwem pokoju. Inni prowadzili zwycięskie wojny, on zwyciężał wojnę jako taką. Minister-Polak zastał stosunek do Rosji tak naprężonym, że starcie wydawało się nieuniknionem; dziś pomiędzy obu mocarstwami panuje pełne zaufanie, któremu świat zawdzięcza utrzymanie pokoju na Bałkanach.

Ten sam minister-Polak umiał utrzymać przejęty w spadku sojusz z Niemcami, a jednak nigdy o godności monarchji nie zapomniał. Dwa świeże wypadki interwencji w Berlinie są tego dowodem.

Szczycimy się tem, jeśli Polak zajmie wysokie stanowisko w państwie, ale też rozumieć powinniśmy, że zajmując je, musi spełniać połączone z niem obowiązki. Austrja nie jest Zakonem krzyżackim, ani hr. Gołuchowski Wallenrodem; wielką zaś zasługą jego jest, że umie godzić obowiązki austro-węgierskiego ministra z obowiązkami Polaka.

Cała dzisiejsza polityka mocarstw na Bałkanach, opiera się na inicjatywie hr. Gołuchowskiego, a przyszły historyk dopiero zdoła ocenić, ile trudów i zręczności wymagało utrzymanie tego kierunku. Wystarczy wskazać na tak zręcznie zażegnane niebezpieczeństwo konfliktu z Włochami. Jego zasługą jest, że mimo wewnętrznej anarchji, mimo stosunków aż nadto podobnych do stosunków polskich XVIII wieku, monarchja zachowała na zewnątrz całe swe znaczenie, cały wpływ i całą powagę.

Zapewne! Austrja przestała być państwem o tendencjach ekspanzywnych i inaczej być nie może, skoro w ekspanzywności jedna połowa monarchji krępuje drugą. Zewnętrzna polityka Austro-Węgier z konieczności więc musi być nawskróś konserwatywną i wystrzegać się wszelkiej awanturniczej imprezy. Hr. Gołuchowski tę konieczność pojął i w ramach przez stosunki danych się poruszając, zapewnił państwu pokój, a zarazem słusznie należące mu się w Europie stanowisko. O popularności zaś jego wewnątrz monarchji, świadczą przy dzisiejszym jubileuszu wymownie głosy prasy, zarówno austrjackiej, jak węgierskiej. *(r.)*

Odgłosy chwili.

(Program polskiej partji socjalistycznej wobec rzeczywistości. — Omyłka w zapatrywaniu się na ruch rewolucyjny rosyjski. — Żądania programowe „Społeczności polskiej").

Przyznać trzeba, że ze wszystkich odłamów polskiego socjalizmu, najmniej realną politykę prowadziła i na najmniej realnym programie opierała się przez długi szereg lat polska partja socjalistyczna, której gorący patrjotyzm czynił ją z drugiej strony uczuciowo najbliższą partjom i grupom narodowym, niesocjalistycznym. Jej program polityczny, zetknąwszy się z życiem, okazał się studencką fantazją, nie wytrzymującą próby praktycznej. Nic dziwnego, że socjaliści innych obozów korzystają w całej pełni ze sposobności wykazania fiaska politycznych wskazań i planów pols. par. soc., przygotowywanych i ulepszonych przez tyle lat w retorcie londyńskiej. Przytaczamy poniżej ustęp z krytyki, z jaką wystąpił *Czerwony Sztandar*, organ Soc. Dem. Król. Pol. i Lit., krytyki surowej, lecz w gruncie rzeczy słusznej. *Czerwony Sztandar* pisze:

P. P. S. przez lat dziesięć tumaniła robotników obietnicami „powstania" i swą nadzieję pokładała w „armatkach", które miały urzeczywistnić utopijny program patrjotycznych inteligentów. Teraz, gdy wobec wzmagającego się ruchu rewolucyjnego w Rosji „powstanie" i „armatki" okazały się zwyczajną blagą, P. P. S. rzuciła się do anarchistycznych wybryków, które żadnego widomego sensu ani celu nie mają, prócz narobienia hałasu. Na co się socjalpatrjoci przerzucą jutro z kolei, jakie nowe bzdurstwa wymyślą na kompromitację i zamieszanie ruchu robotniczego, tego nikt przewidzieć nie zdoła".

Jedną z fatalnych „pomyłek", czy niedowidzeń kierowników P. P. S. było wykluczenie z rachub politycznych czynnika, który dziś gra dziejową rolę, tj. opozycji konstytucyjnej żywiołów rewolucyjnych w Rosji. Publicyści P. P. S. dowodzili zawsze, że całe społeczeństwo rosyjskie, to bierna i bezładna masa, a ruch rewolucyjny redukuje się tam do działalności konspiracyjnej znikomo drobnych kółek, które żadnego nie posiadają wpływu. Przeciwnie oceniali stan rzeczy w Rosji: Soc. dem. Król. Pol. i Lit. oraz partja „Proletarjatu". Dziś wiemy, kto lepiej się orjentował. Podnosi to *Czerwony Sztandar* pisząc:

„Rozwój i kierunek wypadków społecznych sprawia same niespodzianki socjalistom; tak to cały ruch rewolucyjny Rosji był dla nich bolesną niespodzianką, gdyż swoje istnienie ufundowali na rosyjskim zastoju i reakcji społecznej. I znowu na odwrót, dla tej samej przyczyny, taktyka socjalpatrjotów, sprawia same niespodzianki światu. Gdy cały świat wyczekiwał zbawczej chwili powstania masowego ruchu robotniczego w Rosji, P. P. S. dowodziła zawzięcie, że w Rosji skuteczny ruch rewolucyjny nie jest możliwy. A gdy słowo stało się ciałem i zadało kłam socjalpatrjotom, ci na łeb na szyję pospieszyli w w objęcia — nie czasem proletarjatu rosyjskiego, świadomej, socjaldemokratycznej części klasy robotniczej, tylko w objęcia liberałów, czyli postępowej szlachty rosyjskiej. Gdy zaś wojna stworzyła nareszcie sytuację do rozbudzenia poważnej walki klasowej i politycznej, P. P. S. rzuca się na mostki pod Radomiem i na słupy telegraficzne pod Koluszkami, widocznie dla utrudnienia sprawy Kuropatkinowi i ułatwienia mikadowi japońskiemu zwycięstwa".

* * *

Jeszcze jeden program, wytworzony w gorącej chwili obecnej, pod wpływem szybko dokonywujących się przeobrażeń, program „Społeczności polskiej". Ogłasza go *Kuźnica:*

1. Zupełna autonomja polityczna Królestwa Polskiego.
2. Równouprawnienie wszystkich narodowości i wszystkich obywateli w obrębie Królestwa Polskiego i państwa rosyjskiego.
3. Zgromadzenie prawodawcze w Warszawie na zasadzie powszechnego, bezpośredniego tajnego głosowania, złożone z jednej Izby. Język polski w Królestwie Polskiem jest urzędowy i w stosunku do państwa rosyjskiego, dyplomatycznym.
4. Zgromadzenie prawodawcze w Warszawie uchwala i zmienia konstytucję dla Królestwa Polskiego, ustanawia prawo cywilne, karne i administracyjne, uchwala budżet, kieruje wychowaniem publicznem i wogóle wszelkiemi sprawami wewnętrznemi kraju.
5. Sprawy religijne są prywatną rzeczą człowieka i do nich się rząd nie miesza, zarówno, jak i do wychowania religijnego.
6. Królestwo Polskie pozostaje do państwa rosyjskiego w stosunku federacyjnym.
7. Służba wojskowa wszystkich stopni obowiązuje tylko w kraju.
8. Zgromadzenie prawodawcze w Warszawie i parlament w Petersburgu uchwalają wspólnie za pośrednictwem swoich przedstawicieli udział Królestwa Polskiego w wydatkach ogólno-państwowych.
9. Konstytucja Królestwa Polskiego winna być oparta na zasadach wolności sumienia, słowa, druku, zgromadzeń publicznych, stowarzyszeń.
10. Królestwo Polskie i jego obywatele, jak również państwo rosyjskie i jego obywatele wszelkich narodowości, mają prawo zakładać instytucje kulturalne i ekonomiczne w obrębie obu terytorjów.
11. Urzędnicy państwowi i duchowieństwo wszelkich wyznań nie posiadają ani czynnego, ani biernego prawa wyboru do ciała prawodawczego.
12. Zakaz, dotyczący wprowadzania zakonów, utrzymuje się nadal. *Kmita.*

Z targów pieniężnych.

Wiedeń, 17 maja.

(Rotszyld i Taussig. — Walka dwóch finansistów i skrystalizowanych dokoła nich dwóch grup finansowych. — Klęska Rotszylda w sprawie nowej pożyczki serbskiej i jej znaczenie.— Sylwetka p. Taussiga).

(fr.) Zakończona przed kilku dniami po bardzo długich, bo bez mała z pół roku trwających pertraktacjach, sprawa nowej pożyczki serbskiej, pod jednym względem zwłaszcza jest bardzo charakterystyczna i pouczająca. Mianowicie okazała ona, że dyktatura finansowa domu Rotszyldów na wiedeńskim rynku pieniężnym należy już do przeszłości i że znalazł się inny, sprytniejszy i energiczniejszy finansista, który wydarł reprezentantowi domu Rotszylda z ręki dzierżone przezeń prawie od wieku berło autokraty we wszystkich sprawach pieniężnych. Tym zuchwałym finansistą, który obalił dawne bożyszcze, jest p. Taussig.

Jako dyrektor austrjackiego Zakładu kredytowego ziemskiego (österr. Bodencreditanstalt) stoi p. Taussig na czele grupy finansowej, skupiającej się dokoła tej instytucji i prowadzącej zaciętą walkę konkurencyjną z tak zwaną grupą Rotszyldowską, w której, jak sama nazwa wskazuje, rej wodzi szef firmy bankierskiej S. M. Rotschild's Söhne (obecnie baron Albert Rotszyld) a do której należy austr. Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu (Creditanstalt für Handel und Gewerbe) tudzież cały szereg innych, zależnych od niego instytucyj. Każda z obu tych grup finansowych ma do swej dyspozycji także koleje prywatne, których większość akcyj posiada i opiekuje się pewnemi przedsiębiorstwami przemysłowemi, dla których przy każdym interesie finansowym, zawartym przez się, stara się wywalczyć możliwie największe korzyści. Do sfery wyłącznych wpływów grupy Rotszyldowskiej należą np. koleje północne i południowe, zaś z przedsiębiorstw przemysłowych głośna fabryka Skody w Pilznie, fabryka nabojów w Hirtenbergu, fabryka fezów, huty w Witkowicach i w. i. P. Taussig natomiast, czyli nominalnie reprezentowana przezeń grupa austr. Zakładu kredytowego ziemskiego, rozporządza wielką koleją, łączącą Czechy z Węgrami, tj. towarzystwem kolei państwowej (Staatsbahngesellschaft) tudzież innemi kolejami czeskiemi, jak kolej północno-zachodnia i nadłabska, z przedsiębiorstw przemysłowych zaś patronuje w znacznej części akcje kartelu żelaznego, tudzież kopalnie i huty żelaza w Reszicy na Węgrzech, będące własnością towarzystwa kolei państwowej, wreszcie wielką fabrykę lokomotyw, będącą również własnością tej kolei.

Otóż zarówno grupa Rotszyldowska, jak i grupa p. Taussiga, ubiegały się o udział w finansowaniu nowej pożyczki serbskiej, będący równoznaczny z otrzymaniem miljonowych obstalunków dla tych przedsiębiorstw przemysłowych, któremi dana grupa się opiekuje. Grupie Rotszyldowskiej bardzo zależało na zrobieniu tego interesu z Serbją, bo to miało podnieść znaczenie fabryki Skody w Pilznie i torować w sferach wojskowych Europy drogę opinji, że prócz Kruppa w Niemczech i Schneidra we Francji, są jeszcze w Europie inne fabryki, wyrabiające dobre armaty, a należy do nich przedewszystkiem fabryka Skody. Dlatego też puścił Rotszyld w ruch wszystkie swoje koneksje, aby zawrzeć z rządem białogrodzkim kontrakt, ryzykując nawet znaczną część spodziewanego zysku, bo fabryka Skody ofiarowała Serbji armaty o 80.000 na sześciodziałowej baterji taniej (za 305.000 fr.), niż francuska fabryka Schneidra w Creuzot (385 000 fr.), która otrzymała dostawę. Mimo tych zabiegów jednak zwycięzcą w tej walce konkurencyjnych dwóch grup finansowych został „pigmejczyk" Taussig, gdyż z jego grupą zawarł rząd serbski umowę. Grupa p. Taussiga pożyczy przeto Serbji 30% nowej pożyczki, wynoszącej, jak wiadomo, 110 miljonów franków, a więc 33 miljony franków, przyczem zarobi, mówiąc językiem giełdowym, gruby „Schnitt" na kursie, bo nowe 4½ procentowe obligi serbskie obejmie sama po kursie 83½ za 100, a sprzeda je oczywiście publiczności drożej. Najważniejszem jednak jest to, że tych 33 miljonów zwycięzka grupa p. Taussiga nie potrzebuje dostarczyć Serbji w całości gotówką, lecz większą część jej zatrzyma u siebie, by poczynić za nią obstalunki przemysłowe w „swoich" oczywiście fabrykach. W razie zwycięztwa grupy Rotszyldowskiej byłaby Serbja otrzymała z Austrji armaty od Skody, ponieważ zaś zwyciężyła grupa Taussigowska, przeto otrzyma wyrobione w fabrykach należących do sfery wpływów tej grupy materjały kolejowe, tj. szyny, wagony, lokomotywy itp.

Bądź co bądź, p. Taussig jako pogromca takiej potęgi, jak Rotszyld, jest dziś bohaterem dnia w tutejszych sferach giełdowych. Pochodzi on z Pragi i naturalnie jest izraelitą, tak samo jak Rotszyld. Szczęście sprzyjało mu już od kolebki, gdyż ojciec jego wygrał kilkaset tysięcy na los i stworzył przez to podwalinę jego dzisiejszego bogactwa i znaczenia. Dochodów, jakie ma Taussig, mógłby mu pozazdrościć niejeden panujący książę, jest on bowiem częścią dyrektorem, częścią prezesem rad nadzorczych piętnastu wielkich towarzystw akcyjnych. Jest niesłychanie ambitny i niemało martwi się tem, że Rotszyld jest baronem, podczas gdy on tylko panem *von* Taussig, ozdobionym zaledwie krzyżem komandorskim orderu Franciszka Józefa. Jakkolwiek jako dyrektor austr. Zakładu kredytowego ziemskiego trzęsie on całą tą instytucją i jest nieograniczonym jej panem, to jednak marzy o tem, aby zająć miejsce jej gubernatora, opróżnione po śp. baronie Bezecnym. Jako gubernator spodziewa się bowiem p. Taussig prędzej dostać się do Izby panów, a może, a może... i tytuł ekscellencji otrzymać. Wszelako w sferach dworskich odrzucają podobno stanowczo myśl zamianowania p. Taussiga gubernatorem, gdyż są tego zdania, że godność ta należy się jakiemuś z dawnych ministrów, lub którejś z osób, które położyły wielkie zasługi dla państwa.

Balfour o polityce zagranicznej Anglji.

W angielskiej Izbie gmin, podczas rozpraw nad budżetem i działalnością świeżo utworzonej komisji obrony krajowej, wystąpił prezydent gabinetu angielskiego, Balfour z obszerną a doniosłą w treści mową na temat angielskiej polityki zagranicznej. O mowie tej donieśliśmy już pokrótce w depeszach, obecnie zaś, ze względu na jej ważność i ogólno-polityczne znaczenie, podajemy ją w głównych momentach w obszernem streszczeniu.

Przedewszystkiem zajął się Balfour w mowie swojej kwestją obrony kraju macierzystego, czyli samej Anglji, w razie ewentualnej inwazji nieprzyjacielskiej, ale uznając inwazję tego rodzaju za hipotezę, która na serjo nie może być postawiona, załatwił się z tym punktem mowy swojej krótko i przeszedł następnie do kwestji obrony kolonij angielskich, w pierwszym rzędzie Indyj.

To, co mówił Balfour w tej materji, dowodzi, że rząd angielski liczy się bardzo poważnie z ewentualnością wojny o Indje, chociaż lord-premier zastrzegł się z góry przeciwko temu, jakoby słowa jego tłómaczyć sobie należało w ten sposób, że za tydzień lub miesiąc będzie musiał oznajmić Izbie, że wojna z Rosją na północno-zachodniej granicy Indyj

---

(36)

OT-ER.

KTO WINIEN?

POWIEŚĆ.

(Przekład z angielskiego H. C.).

— Ha, bardzo to wszystko możliwe — rzekł Keane. — Ale wie pan co? Najlepiej będzie, jeżeli się pan z nami uda do sędziego śledczego, który niewątpliwie przesłuchuje teraz obwinionych. Będzie tam także Phelps, bo, jak słyszałem, aresztowano go na pokładzie parowca, który miał właśnie odpłynąć do Indyj. Ten jego nagły wyjazd jest w każdym razie mocno podejrzany. Być może zatem, że obecność pańska przy śledztwie przyda się na co.

Wbrew oczekiwaniu detektywów, Waldon oświadczył się z gotowością towarzyszenia im. Było to im bardzo na rękę, bo w przeciwnym razie byliby go natychmiast aresztowali. Wobec tego jednak, że Waldon postanowił pójść z nimi dobrowolnie, nie potrzebowali uciekać się do środków przymusowych, co pozwalało im także uniknąć rozgłosu, jakiby aresztowanie to wywołać musiało.

W parę minut potem wszyscy trzej znajdowali się już na ulicy. Tutaj wzięli dorożkę i udali się w kierunku sądu śledczego. W drodze przyszło Keane'owi na myśl, że należałoby przeprowadzić rewizję w mieszkaniu Waldona. Oświadczył tedy, że ma do załatwienia pewien mały interes i obiecawszy wkrótce przybyć do sądu, wysiadł z dorożki.

Waldon nie przeczuwał nawet podstępu, tak samo, jak nie przeczuwał, że wiozą go do sądu śledczego w roli najbardziej w całej tej sprawie podejrzanego.

Keane tymczasem udał się wprost na najbliższą inspekcję policyjną i wziąwszy sobie stamtąd do pomocy kilku agentów i żołnierzy, pospieszył do hotelu Danis, wywołując pojawieniem się swojem łatwo zrozumiały popłoch wśród służby hotelowej i gości. I w chwili, gdy Grout i Waldon znajdowali się już w biurze sędziego śledczego, Keane na swój sposób „urzędował" w mieszkaniu człowieka, który w jego przekonaniu był istotnym sprawcą popełnionej w gabinecie Roberta Whistlera zbrodni.

Powrócimy teraz do gmachu sądu śledczego, w którym pozostawiliśmy Stellę Hastings w smutnych rozmyślaniach nad losem ukochanego przez siebie mężczyzny.

Sędzia śledczy, któremu powierzono sprawę morderstwa w gabinecie adwokata, człowiek młody i od niedawna dopiero piastujący swój urząd, a przytem niezwykle ambitny, dostawszy w swoje ręce sprawę tak ważną i zawikłaną, zapalił się do niej i postanowił wszelkich sił swoich użyć, całego zasobu zdolności, energji i sprytu, aby z poruczonego sobie zadania wywiązać się w sposób jaknajświetniejszy. Zamiarem jego było tę sprawę sensacyjną tak wyświetlić, aby jury sędziów przysięgłych dostała ją w swoje ręce zupełnie już „gotową" i mogła na podstawie dostarczonego sobie materjału bez żadnych już korowodów wydać wyrok na winowajcę. Przejęty tą myślą, sędzia pracował niezmordowanie, gromadził dowody, przesłuchiwał świadków, jednem słowem, robił wszystko, aby zamiar swój uskutecznić. Dzień dzisiejszy miał być decydującym i w tym też celu zaprosił sędzia wcześniej, niż to było w zwyczaju, jury dla przedłożenia jej wyniku śledztwa.

Rzecz naturalna, że osią, około której obracało się śledztwo, był Robert Whistler. Gorliwość sędziego na nim odbiła się najdotkliwiej, bo musiał prawie bez przerwy uczestniczyć w przesłuchiwaniu świadków, tembardziej, że przekonany o swojej niewinności, odrzucił stanowczo wszelką pomoc ze strony obrońców i zdał się na własne siły i zdolności. Było to jednak zadanie nad wyraz trudne i uciążliwe. Od chwili, w której go aresztowano, nie miał literalnie ani sekundy spokoju. Te ciągłe przesłuchiwania i ciągła obecność przy przesłuchiwaniu innych, nie pozwoliły mu przyjść do siebie po pierwszem wstrząśnieniu, odzyskać tak niezbędnej w obecnem jego położeniu równowagi umysłowej.

Był tego także inny jeszcze powód. Oto te wszystkie męczące badania prowadzone były tak, że skierowywały się w daleko większym stopniu przeciw jego narzeczonej, a więc osobie droższej mu nad życie, niż przeciw niemu. To go napawało lękiem niewypowiedzianym. Drżał na samą myśl, że jego ukochanej może się wydarzyć co złego, drżał tembardziej, że z postępem śledztwa coraz silniejsze budziło się w nim przeświadczenie, iż sędzia pragnie zwrócić oskarżenie właśnie przeciwko niej, przeciwko Stelli.

Im bardziej przekonywał się o tem, czując przytem, że jest zupełnie wobec tej strasznej sytuacji bezsilny i choćby chciał, nic narzeczonej swojej pomódz nie może, tem większy lęk go ogarniał, tem silniej rozpacz w nim wzbierała. O niewinności jej był równie niezbicie przeświadczony, jak o swojej własnej, lecz cóż znaczyło, że on wierzył w jej niewinność! Alboż to Stella byłaby pierwszą i jedyną ofiarą fatalnej omyłki sądowej! Albożto ona jedna poniosłaby karę za winę niepopełnioną! Jako jurysta, Robert nie łudził się co do tego, że mimo nawet zupełnej niewinności, znajduje się Stella w sytuacji bardzo groźnej, w sytuacji, która może się skończyć dla niej fatalnie, jeżeli nie stanie się coś, coby mogło ją z wszelkich podejrzeń i zarzutów zupełnie oczyścić. Dotąd pozory były przeciw niej. Odwrócić je mogło tylko wynalezienie istotnego sprawcy, czy sprawców. Co jednak będzie, gdy to się nie uda? Co będzie, gdy się ów sprawca, czy sprawcy nie znajdą?

Trapiony temi myślami, po spędzonej bezsennie nocy, rankiem zaraz dnia tego, w którym rozegrały się opisane wyżej wypadki, wprowadzony został do sali, gdzie wobec jury miało się toczyć dalsze śledztwo. Sędzia rozmyślnie nie uwiadomił go o obecności Stelli w gmachu sądowym. Tem też większe było wzruszenie Roberta, gdy po przesłuchaniu kilku świadków, sędzia wymienił nazwisko jego narzeczonej i polecił woźnemu wprowadzić ją do sali. Na dźwięk tego nazwiska, Robert zadrżał, jakby wstrząśnięty prądem elektrycznym, potem zerwał się z krzesła i wpił się formalnie oczyma w drzwi, przez które wejść miała do sali jego droga, ukochana Stella.

Za chwilę, która wydawała mu się wiekiem, ujrzał ją nareszcie. Wówczas gwałtowny okrzyk wyrwał się z jego piersi. Wyciągnął ku niej ramiona, jakby chciał ją obronić przed tymi ludźmi bez serca, bez litości, którzy z podobnemi do marmuru twarzami przyglądali się tej scenie, raczej zaciekawieni nią, niż wzruszeni.

— Stello, moja droga, moja biedna Stello! — wołał Robert głosem drżącym, świadczącym najwymowniej o tej walce straszliwej, która się w duszy jego w tej chwili rozgrywała. — Przynajmniej ciebie mogli ci ludzie, te natury szpiclowskie oszczędzić!

Artystka, stanąwszy tylko w drzwiach, spostrzegła natychmiast narzeczonego, pierwej jeszcze, nim okrzyk jego zwrócił na nią jej uwagę. Od godziny przeszło, w bolesnych pogrążona rozmyślaniach, oczekiwała ona z niecierpliwością tej chwili, w której go ujrzy, w której usłyszy głos jego. Teraz stała przed nim. W oczach jej zamigotały łzy. Nie zważając na otaczających ją ludzi, podbiegła ku Robertowi, przytuliła się do niego i głośno załkała.

— Co oni z tobą zrobili, Robercie!... Jak mogli rzucić na ciebie tak straszne podejrzenie!...

— Cicho, cicho, najdroższa! — mówił Robert, starając się ją uspokoić! — Nie myśl teraz o mnie... Oni będą ciebie pytać, badać, oh, bo oni to umieją, ale ty im nie odpowiadaj, słyszysz! nie odpowiadaj im na nic... Zmusić cię do tego nie mogą, a choćby starali się przekonać cię podstępnie, że to dla mojego dobra, nie słuchaj ich, nie daj się im zwieść i na nic, rozumiesz! na nic im nie odpowiadaj... *(Ciąg dalszy nastąpi).*

jest możliwa, lub nawet prawdopodobna. Z drugiej strony jednak, gwałtowny protest premiera angielskiego przeciw budowaniu kolei w Afganistanie i niemniej energiczne zapewnienie, że wszelka próba w tym kierunku stałaby się *casus belli*, a dalej wyraźne oświadczenie, że wojska wielko-brytyjskie poprą bez wahania emira Afganistanu w walce o niezależność — brzmią niezbyt uspokajająco i dają dużo do myślenia, tem bardziej, że i ton ogólny oświadczeń Balfoura jest bądź co bądź bardzo szorstki, a nawet wręcz zaczepny.

Odnośny ustęp wywodów premiera angielskiego brzmi jak następuje:

Przesadne znaczenie — mówił Balfour — przypisują nowym kolejom rosyjskim ci, którzy za szybko chcą czerpać nauki z obecnej wojny mandżurskiej. Kolej mandżurska prowadzi do samego frontu pozycyj rosyjskich i Rosja była zawsze w stanie przewieźć żołnierzy na pozycje, które jej się wydały ważnemi. W Afganistanie rzecz się ma inaczej. Tam niema jeszcze kolei, a gdyby je kiedy zbudowano, to ważną jest rzeczą, aby to się nie stało w czasie pokoju. Najazd Indyj jest możliwy tylko od strony Kabulu lub Kandaharu, ale przedsięwzięcie takie i budowa kolei tamtędy, napotykałyby na nieprzezwyciężone trudności, wątpię bowiem, ażeby Afgańczycy powitali gościnnie inżynierów i robotników, budujących koleje. Emir afgański nie uważałby za możliwe stanąć na płaskim gruncie do walki z wojskiem rosyjskiem, ale armja jego byłaby nieprzyjacielem bardzo niebezpiecznym, gdyby usiłowano zbliżyć się do twierdz górskich Afganistanu i gdyby otrzymano tam, o czem wątpić nie można, pomoc wojska angielskiego. Obrona Indyj — to kwestja nagromadzenia środków żywności i zapasów materjału wojennego tudzież rezerwy w ludziach. Niespodzianki są niemożliwe i Indje nie mogą być owładnięte znienacka.

Jeżelibyśmy wytknięcie granicy rosyjsko-angielskiej w Azji stanowczo wzięli pod rozwagę, należałoby uwzględnić olbrzymie trudności, jakie musiałby pokonać nasz przeciwnik. Kwestja przewozu wojska jest sprawą najtrudniejszą dla armji atakującej, to też nie możemy dopuścić, aby uczyniono jakikolwiek krok, ułatwiający przewóz wojska. Zdaniem mojem, uważaćby należało za krok, bezpośrednio nieprzyjazny dla Anglji, gdyby zechciano zbudować przez Afganistan kolej, stojącą w związku z rosyjskiemi kolejami strategicznemi. Nie mam najlżejszego powodu do przypuszczania, aby rząd rosyjski dziś lub w przyszłości kolej taką budować zamierzał. Gdyby jednak taką podjęto, to sądzę, że byłby to cios najcięższy, w samo serce Indyj wymierzony.

Jeżeli Anglja gotowa jest stanowczo oświadczyć, że koleje w Afganistanie mogą być budowane tylko podczas prowadzenia kampanji, lecz nie podczas pokoju, to nie leży bynajmniej poza sferą siły wojennej W. Brytanji, aby zabezpieczyć posiadłości nasze na Wschodzie azjatyckim bez zasadniczych przemian systemu obrony. Gdybyśmy jednak przez ślepotę, niedbalstwo lub tchórzostwo dopuścili do stopniowego wchłonięcia Afganistanu przez Rosję, jak dopuściliśmy do wchłonięcia niektórych chanatów centralno-azjatyckich; gdybyśmy dopuścili, aby koleje rosyjskie coraz bardziej zbliżały się do naszej granicy, wówczas opłaciłaby Anglja lekkomyślność swoją tem, że musiałaby daleko silniejszą utrzymywać armję, aniżeli to z czystem sumieniem uczynić może. Przezorność i odwaga usuną te niebezpieczeństwa. Bez przezorności i odwagi z naszej strony musiałyby one nam zagrozić.

Jak widać ze słów powyższych, rząd angielski nie bardzo dowierza Rosji i liczy się bardzo poważnie z możliwością starcia się z nią o panowanie nad Indjami. W takich zaś razach, lada błahy powód może się stać zarzewiem wielkiej zawieruchy wojennej.

Mały fejleton.

Najdawniejsza gazeta.

Nieraz już pracownicy gazet czynili poszukiwania, gdzie na świecie pojawiła się pierwsza gazeta. Długi czas uważano za taką *Acta diurna*, wydawane w starożytnym Rzymie, ale przedewszystkiem był to „dziennik pisany", nie zaś drukowany, a więc nie gazeta w pojęciu nowoczesnem, a zresztą gdyby nawet owe *acta* uznać za pierwszą w Europie gazetę, pojawiała się ona nieregularnie i zupełnie zniknęła. Tymczasem w Chinach istnieje gazeta, w całem tego słowa znaczeniu, założona w niepamiętnych czasach, prawdopodobnie w IV wieku naszej ery, drukowana od początku swego założenia i wychodząca mniej więcej w ten sam sposób i w takiej samej postaci, jak przed 1500 latami. Jest to gazeta codzienna, urzędowa, nosząca nagłówek *Tsing-pao*.

Jak wiadomo, Chińczycy dawniej od Europejczyków znali sztukę drukarską: od niepamiętnych czasów wycinali w drzewie całe strony książek i odbijali je na papierze. Czcionki ruchome, drewniane, wynaleźli na 400 lat przed Gutenbergiem. Ale gdy u nas sztuka drukarska rozwijała się i znaczne poczyniła postępy, u Chińczyków do dziś pozostała w tym stanie, w jakim pojawiła się przed wiekami.

Tsing pao od niepamiętnych czasów wychodzi codziennie. Jest to organ dworu chińskiego. Pismo ma „charakter półurzędowy", ogłaszane bowiem w niem rozporządzenia są tylko zawiadomieniami i nie mają mocy obowiązującej. Na przygotowanie numeru potrzeba trzy dni czasu, równocześnie więc przygotowuje się trzy numery i wydaje się jeden po drugim.

Najtrudniejszą jest czynność składania czcionek, gdyż każdy wyraz chiński ma oddzielną czcionkę, co czyni razem około 25.000 znaków. Znaki te umieszczone są w w dużych szafach z drobnemi przegródkami. Szafy owe, stojące nieco pochyło, tworzą długie korytarze. Zecer ma kilku pomocników, dyktuje im nazwy znaków, ci zaś biegają po korytarzu bezustannie i znoszą co potrzeba do ułożenia stronicy.

Maszyn drukarskich nie używa się wcale; *Tsing-pao* drukuje się jak przed wiekami. Na kolumnę gotową, powleczoną farbą, nakłada się jedną po drugiej stronę papieru podwójnie złożonego i przeciąga się po papierze miękką poduszeczką. Odbitki robi się po jednej stronie papieru, druga pozostaje czysta. Oddzielne arkusze składa się razem i zeszywa jedwabiem od strony rozciętej. Nie rozcina się też jej nigdy, bo na drugiej stronie jest czysty papier. Pomimo tak zawiłej i żmudnej roboty, *Tsing pao* jest gazetą tanią; prenumerata kosztuje około korony miesięcznie, a to skutkiem taniości pracy zecerskiej i papieru.

Bierzemy „numer" w rękę. Jest to książka, mniej lub więcej gruba, w zielonej okładce, formy kwadratowej, mająca 20 centymentrów podstawy. Czyta się ją od ostatniej strony, jak pisma hebrajskie; znaki idą nie wierszami, jak u nas, poziomemi, lecz pionowemi, od góry do dołu. Każda strona ma siedm podłużnych przedziałek. Tytuł, data dnia, treść i wiadomości dworskie rozpoczynają gazetę; dalej idą rozporządzenia, przeważnie dla wojska i służbowe, rozkazy dla gubernatorów; wreszcie rozmaite wiadomości z życia bieżącego. Feljetonu ani powieści nie zna gazeta chińska.

Oprócz *Tsing-pao* wychodzą w Chinach liczne pisma codzienne lub tygodniowe i cieszą się poczytnością, bo Chiny mają stosunkowo niewielki procent analfabetów. Redaktorami bywają przeważnie Europejczycy. Ograniczeń prasowych nie ma w Chinach żadnych; cenzura nie istnieje; krytyka rządu jest najzupełniej swobodna. Poważne miejsce zajmuje w gazetach chińskich reklama i jak w Europie, duże przynosi wydawcom dochody.

Od wydawnictwa.

Doszło do naszej wiadomości, że niektóre osoby interesowane są przekonania, iż drukarnia „Dziennika polskiego" stanowi część integralną naszego wydawnictwa. Otóż oświadczamy, że rzeczona drukarnia „Dziennika polskiego" **z naszem wydawnictwem nie ma nic wspólnego**, które to wydawnictwo **posiada od lat własną drukarnię** pod firmą: „Drukarnia M. Schmitta i Spki, w niej się też *Dziennik Polski* drukuje i zakład ten wykonywa wszelkie inne drukarskie roboty.

Wydawnictwo „Dziennika Polskiego".

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Piątek, 19 maja.

Teatr miejski: „W sieci", komedja. Początek o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczorem.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka". Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Piątek (19): Piotra Cel. Krzesomyśla. — (6): Jowa mnoh. Wschód słońca o godzinie 4 minut 23, zachód o godzinie 7 minut 32.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: +11° R. Pogoda.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, piątek: w Galicji wschodniej, na Bukowinie i w Galicji zachodniej: Pochmurno, słabe wiatry, ciepło, pod wieczór burze.

Wiadomości osobiste. Namiestnik hr. Andrzej Potocki i marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni, wyjechali dziś w nocy pociągiem pospiesznym do Krakowa, celem wzięcia udziału w dorocznem posiedzeniu Akademji Umiejętności.

Mianowania. Minister oświaty przyznał VIII rangę okręgowym inspektorom szkolnym: ks. Walentemu Mazankowi w Łańcucie; Antoniemu Kościńskiemu w Dobromilu i Kornelowi Freundowi w Brzeżanach.

Prawo publiczności nadał minister oświaty 4-kl. szkole ludowej żeńskiej, utrzymywanej przez zgromadzenie SS. Opatrzności w zakładzie im. św. Teresy we Lwowie.

Nowe szkoły. Rada szkolna krajowa zorganizowała jednoklasowe szkoły: w Nielepicach w okr. chrzanowskim, w Hucie starej w okr. buczackim, w Pozowicach w okr. podgórskim, w Borchowie w okręgu cieszanowskim, a gminę Grodzisko, w okr. dobromilskim, przyłączyła do zakresu szkolnego w Nowem Mieście.

Rada szkolna krajowa przekształciła 4-kl. szk. mieszaną w Chyrowie w okr. starosamborskim na 4 kl. szk. męską i 4-kl. szk. żeńską; 2-kl. szk. w Łyścu mieście w okr. bohorodczańskim na 4-kl.; oraz 1-klasowe szkoły na 2 klasowe: w Sobniowie w okręgu jasielskim, w Czeremchowie w okręgu kołomyjskim, w Budyłowie w okr. brzeżańskim.

Konkurs. Akademja umiejętności w Krakowie, ogłasza konkurs na 2 stypendja im. śp. Malwiny Jankowskiej po 900 koron rocznie. Ubiegać się o te stypendja mogą młodzieńcy niezamożni, pochodzenia polskiego, stanu szlacheckiego, rel. rz. kat. (przyczem pochodzący z Królestwa, mają pierwszeństwo), a którzy pragną się kształcić w wyższych zakładach naukowych w Krakowie, lub po za obrębem Krakowa. Zarząd akademji może zamiast dwóch stypendjów po 900 koron, nadać jednemu kandydatowi jedno wyższe stypendjum w kwocie 1800 koron. Z reguły stypendjum można pobierać tylko przez jeden rok, ale może być także przedłużone, nawet kilkakrotnie. Termin podań do 15 czerwca.

Wybory do Izb lekarskich. Namiestnictwo rozpisało na dzień 30 czerwca br. wybory 13 członków i 13 zastępców do Izby lekarskiej wschodnio-galicyjskiej we Lwowie, a 11 zastępców do Izby lekarskiej zachodnio galicyjskiej w Krakowie.

Jubileusz hr. Gołuchowskiego. Na telegram, wysłany przez hr. Andrzeja Potockiego imieniem namiestnictwa, nadesłał hr. Gołuchowski na ręce namiestnika następujący telegram: „Za nowy dowód zaszczytnej pamięci, jaką o ojcu moim przechowuje władza, na której czele dla dobra kraju on pracował, oraz za łaskawie wyrażone mi życzenia przesyłam na ręce Ekscelencji wyrazy serdecznego podziękowania."

Gołuchowski.

Komisja rzeźniana na posiedzeniu w dniu 17 b. m. uchwaliła podnieść cenę lodu sztucznego rozwożonego po mieście z 1 k. 60 hal. na 2 k. 40 hal. za 100 kg, czyli, że za jeden blok 25 kilowy opłacać będzie publiczność 60 hal.; ponadto uchwalono poniżej jednego bloku nie sprzedawać. Sprzedaż $\frac{1}{2}$ i $\frac{1}{4}$ bloków odbywać się będzie natomiast w bazarze na Halickiem.

Uwolnienie od podatku. Gmina m. Lwowa uzyskała uwolnienie teatru miejskiego od podatku zarobkowego, oraz zwrot zapłaconych już dotąd tytułem tego podatku 7000 k.

Jak w Mandżurji. W ośmiu miejscach przerwano przeszłej nocy druty telefoniczne wzdłuż toru kolejowego, łączące rzeźnię miejską z dworcem kolejowym na Podzamczu.

Strejk krawców zakończono wczoraj wieczorem na wspólnej konferencji pracodawców i czeladzi. Pracodawcy poczynili znaczne ustępstwa i dziś stają już robotnicy krawieccy do roboty.

Pod koła kolei elektrycznej rzuciła się wczoraj około pół do 9 wieczorem, obok kawiarni wiedeńskiej, Teofila Pukasowa. Woźnica nr. 53 zdołał w porę jeszcze wóz wstrzymać, tak, iż desperatka nie odniosła żadnego szwanku. Sprowadzona do policji, zeznała, iż jest wdową po oficjaliście prywatnym, ma sześcioro dzieci do wyżywienia, mieszka przy ul. Łyczakowskiej pod l. 61 i utrzymuje się ze sprzedaży pism. Powodem rozpaczliwego czynu ma być nędza i głód. Umieszczono ją na razie w aresztach policyjnych.

Spłoszonego konia, którego pozostawił wraz z wózkiem bez dozoru na placu Unji Brzeskiej Andrzej Haulik, rzeźnik, zamieszkały przy ul. Rycerskiej pod l. 6, przytrzymał w ul. Szeptyckich pełniący tam służbę stójkowy. Wypadku żadnego nie było.

Kradzieże. Do mieszkania Piotra Boborskiego, montera m. zakładu elektrycznego, mieszkającego przy ulicy Szpitalnej, dostał się nieznany sprawca i skradł garderobę i bieliznę łącznej wartości 180 kor.

Nieudałe włamanie. Do składu z obuwiem Karola Szlapańskiego, znajdującego się w sieni domu pod l. 41 w Rynku, usiłowali dobrać się nieznani sprawcy, którzy w tym celu rozbili pilnikiem dwie kłódki, jednak trzeciej kłódki nie mogli już rozbić, wobec czego zrezygnowawszy, cofnęli się.

Wróżka pod kluczem. W aresztach policyjnych zamknięto wczoraj Zofję Błahun, zarobnicę, zamieszkałą przy ul. pod Dębem pod l. 20, która nagabywała w ul. Serbskiej przechodniów, narzucając się im z wróżeniem z kabały za małym wynagrodzeniem.

Zgubiono. Jan Zarzycki, budnik kolejowy z Uciszkowa pod Krasnem, zgubił wczoraj los miasta Krakowa nr. 42.960, wartości 97 kor. 20 hal.

Kara za nieuszanowanie wobec kapłana, idącego z wiatykiem. Sąd powiatowy w Cieszynie skazał parobka Miklera na dwa tygodnie więzienia za to, że ani nie ukląknął, ani nawet nie zdjął kapelusza przed kapłanem, przechodzącym z wiatykiem. W wyroku powiedziano, że każdy człowiek, choćby nawet innowierca, winien w takim razie okazać zwykłe uszanowanie; jeżeli zaś jego wyznanie mu tego zakazuje, winien dosyć wcześnie się usunąć.

Zamachy. Z Dźwińska donosi korespondent *Nowosti*. Dnia 15 bm. koło godz. 9 wieczorem na oddział przejeżdżających kozaków rzucono z tłumu kulę żelazną, która atoli nikogo raniła. Aresztowano 4 ludzi, którzy atoli wypierają się tego czynu.

W sobotę wieczorem na pustkowiu poza Dźwiną trzech ludzi napadło na policjanta Krawczunaka, którego trzema wystrzałami z rewolweru zranili w brzuch i lewy bok. Krawczunak zmarł na drugi dzień w szpitalu. Jedną osobę, podejrzaną o dokonanie tego zamachu, aresztowano.

W Brześciu litewskiem wystrzałem z rewolweru raniono ciężko fabrykanta tamtejszego Palewskiego. Sprawca zamachu umknął.

Strejki. W Kownie zastrejkowali subjekci księgarscy i robotnicy w fabryce zapałek. W Witebsku już drugi tydzień trwa bezrobocie czapników i krawców. W miasteczku Horodku, w pow. białostockim, strejkuje 500 robotników.

Kultura piękności. Miesięcznik berliński *Das Aeussere*, poświęcony kulturze piękności ciała, pisze: „We Włoszech rodzice bardzo uważają na powierzchowność swoich dzieci, zwłaszcza dziewcząt, już od pierwszej młodości. Nawet w najbiedniejszych klasach kobiety nietylko poruszają się swobodnie, ale umieją głowę nosić z pewną gracją. Przymiot ten osiągają przez noszenie na głowie ciężarów, przez co przyzwyczajają się do trzymania się prosto. Także dzieci z zamożnych rodzin muszą na głowie nosić ciężary, dzięki czemu wyrabiają im się mięśnie karku i pleców. Również na rysy twarzy dziecka zwracają Włosi szczególną uwagę. Nosy dziecinne podlegają częstym naciąganiom i gnieceniom, stosownie do potrzeby. Włoskim dzieciom nie wolno nigdy pocierać oczu ręką; łzy muszą płynąć swobodnie, bo to zachowuje oczy czyste i jasne. Czytać, gdy tylko zaczyna się ściemniać, dzieciom nie wolno. Najlepszym środkiem zachowania piękności, według włoskich matek, jest zupełny spoczynek, gdy tylko dziecko czuje się choćby trochę znużone i unikanie o ile możności mięsa. Oprócz tego należy twarz częstem mięsieniem odświeżać.

Pochodzenie Juljusza Verne'a. Tygodnik genewski *La semaine littéraire* zamieszcza w ostatnim numerze artykuł o pochodzeniu Juljusza Verne'a. Verne — jak pisze — miał się urodzić nie w Nantes, lecz w Płocku, jako syn biednego żyda. Nazywać się miał Joel Olszewicz. Pseudonim, pod którym pisał autor fantastycznych podróży, jest tłómaczeniem na francuskie pierwotnego nazwiska. Olcha w starofrancuskim i dzisiaj jeszcze w ludowym języku nazywa się „verne". Genewskie pismo dodaje jeszcze, że kiedy J. Verne przybył jako młody chłopiec do Francji po dłuższej tułaczce, budził podziw swych współwyznawców gruntowną znajomością talmudu. Jakie powody skłoniły Verne'a do wywędrowania z ojczyzny i czem się porwotnie we Francji zajmował — nie wiadomo. *La semaine littéraire* objaśnia, że powyższe wiadomości o pochodzeniu J. Verne'a otrzymała od pewnej staruszki, która go znała dzieckiem — Należy jednak zaznaczyć, że podobne pogłoski krążyły już dawniej w prasie, wywołując dyskusję i zaprzeczenia.

Syn zmarłego niedawno pisarza, Juljusza Vernego, ukończył w tych dniach przeglądanie i porządkowanie spuścizny literackiej, pozostałej po ojcu. Spuścizna ta dzieli się na trzy części: Pierwsza zawiera dziewięć wierszowanych sztuk teatralnych i siedm dramatów prozą, nadto trzy nowele, romans bez tytułu i dwa obrazy historyczne. Cała ta literatura pochodzi z okresu przed „Pięcioma tygodniami w balonie". Część druga zawiera dwa dzieła, napisane przed „Podróżami nadzwyczajnemi" i jest niejako wstępem do nich. Jedno nosi tytuł „Podróż po Anglji i Szkocji", drugie „Paryż w wieku XX". Część trzecią stanowią opowiadania, a między niemi tom nowel, sześć romansów jednotomowych i dwa dwutomowe „Agencja Thomson & Co.", oraz „Tajemnica Wilhelma Storitza", wreszcie jedno dzieło niedokończone.

Przypadkowe spotkanie. Wszędzie spotkać się można przypadkowo, ale królom takie spotkanie zdarzyć się może chyba tylko w Paryżu. Wiadomo, że królowie Anglji i Belgji lubią Paryż i pobyt incognito w murach nowoczesnego Babilonu nad Sekwaną. Niedawno temu król Edward, przejeżdżając przez stolicę Francji, nie mógł odmówić sobie przyjemności zwiedzenia jednego z teatrów na bulwarze Kapucyńskim. Zaopatrzony w bilet do loży, jak zwykły śmiertelnik, król ze swym adjutantem, ubrany po cywilnemu, pojawił się w teatrze w pół godziny po rozpoczęciu widowiska. Rozglądając się po sali, ze zdziwieniem spostrzegł, że w pierwszym rzędzie krzeseł siedzi król belgijski. Monarchowie powitali się uprzejmem skinieniem głowy. Po upływie pół godziny król Edward opuścił teatrzyk, król Leopold zaś pozostał do końca widowiska.

Choroby zawodowe muzyka. Jak wiadomo Paderewski po koncercie w Ontario, zaniemógł ciężko. Dla jego znajomych, nerwowa ta choroba nie stanowi bynajmniej niespodzianki. P. Hugo Golitz, który był przez lat dziewięć jego impresjarem, i podróżował z nim przez kilka lat z rzędu w Ameryce, opowiadał współpracownikowi jednego z pism londyńskich co następuje: „Atak ten jest powrotem, w silniejszej postaci cierpienia, które objawiło się najpierw r. 1891 podczas pierwszej amerykańskiej wycieczki artysty. W ciągu 117 dni grał on wówczas na 107 koncertach, podczas tego uczestniczył w 86 przyjęciach. Skutkiem tego nerwy miał bardzo nadwerężone. Podczas każdego koncertu na karku i na łopatkach występowały obrzmienia, po każdym występie musiałem mu masować szyję. Kto chce zdobyć imię w świecie muzycznym, jako śpiewak czy wirtuoz na jakimkolwiek instrumencie, musi rozporządzać siłą niepoślednią, zarówno fizyczną jak i umysłową. Muzyk niezbyt silny fizycznie, podlega różnym chorobom zawodowym. Tak n. p. fortepianiście obrzmiewają dłonie i ręce, zapada na rozmiękczenie mózgu; typową chorobą skrzypka i harfisty jest paraliż mięśni palcowych; śpiewaka zapalenie krtani; trębacza cierpienie oczu i płuc, sparaliżowanie mięśni wargowych; dobosza choroby serca i nerwów; wiolonczelisty cierpienie mlecza pacierzowego i obrzmienie ramion. — Znany kapelmistrz amerykański Sousa opowiadał z doświadczeń swoich co następuje: „Gdy byłem z orkiestrą w Detroit, pewien tenor francuski uległ nagle paraliżowi strun głosowych. Chciał właśnie wziąć wysokie „C", gdy twarz jego strasznie się zmieniła. Chwytał powietrze, ale nie mógł wydać najlżejszego dźwięku. Przez cały sezon nie mógł już śpiewać. — Inny wypadek dotyczył jednego z moich trębaczy, którego mięśnie wargowe zostały podczas koncertu sparaliżowane, tak, że nigdy nie mógł już grać".

Z kraju.

Brody. (*Pożar*). Onegdaj o godzini $\frac{3}{4}11$ przedpołudniem wybuchł pożar w Starych Brodach. Połączonym siłom przybyłej natychmiast naszej ochotniczej straży pożarnej, ułanów ze sikawką, sikawski rafinerji Braci Kapelusz i dostarczonej dostatnio wodzie przez stację kolejową, udało się ograniczyć pożar na zniszczenie stodoły i spichlerza Sokaluka i realność Moryglowicza. Pożaru niewyjaśniona. Zniszczone objekty były ubezpieczone.

---

* **Operator** dr. Zenon Leńko, mieszka obecnie przy ul. Bielowskiego l. 6 (róg ulicy Sienkiewicza, dawnej Krętej) naprzeciw tylnej bramy pasażu Mikolasza.

* **Koncert „Kółka chemików"**, który odbędzie się dnia 20 b. m. w auli politechniki, licznie zgromadzi zapewne lwowską publiczność, która podąży tam, aby posłuchać deklamacji p. Wandy Siemaszkowej, śpiewu p. M. Steffilównej, gry fortepianowej dra M. Szenka jak również całego doborowego programu. P. Wanda Siemaszkowa wystąpi prawdopodobnie ostatni raz przed wyjazdem ze Lwowa w auli politechniki.

Z państw. szkoły przemysłowej. Egzamin na majstrów murarskich przed komisją egzaminacyjną w namiestnictwie złożyli: Michał Czorny ze Lwowa, Jan Pawlisz z Przemyśla i Jędrzej Falędysz z Tarnopola.

* **„Zarząd Towarzystwa schronienie nauczycielek w Zakopanem"** podaje niniejszem do wiadomości, że zgłoszenia na sezon letni, przyjmuje do dnia 15 czerwca b. r.

* **Z „Echa".** Walne zgromadzenie Towarzystwa śpiewackiego „Echo" odbędzie się w sobotę dnia 20 maja o godzinie 6 wieczorem w lokalu Towarzystwa.

Wydział Towarzystwa wzywa wszystkich członków do jaknajregularniejszego uczęszczania na próby, celem należytego wystudjowania nowej mszy św. Nowialisa, oraz motetów Beltjensa i Haaga, mających być odśpiewanemi w czasie uroczystości koronacyjnych Matki Boskiej w kościele OO. Jezuitów.

* **Czterodniową wycieczkę** do Wiednia urządza w pierwszych dniach czerwca b. r. osobnym pociągiem spacerowym Stow. „Czytelni i wzajemnej pomocy funkcjonarjuszy kolei państw." (gmach byłego dworca kolei czern. ulica Gródecka) we Lwowie. — Bliższe szczegóły doniosą afisze.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla biednej nauczycielki Królewianki nadesłał p. Paweł Brzenko z Sołotwiny pod znakiem 24, 2 kor.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w piątek, „W sieci", komedja w 4 aktach J. A. Kisielewskiego. Gościnny występ Wandy Siemaszkowej, artystki teatrów warszawskich.

Jutro w sobotę, (nowość, po raz pierwszy) „Śledztwo" („*L'enquette*"), dramat w 2 aktach z francuskiego G. Henriota, tłómaczył Józef Nowicki. Zakończy: (nowość) po raz pierwszy „Epidemja", komedja w 1 akcie Oktawa Mirbeau. tłómaczył Jarosław Pieniążek.

Nowe książki. Na półkach księgarskich pojawiły się następujące nowe dzieła:

Księga pamiątkowa Marjańska ku uczczeniu pięćdziesięciolecia ogłoszenia dogmatu o niepokalanem poczęciu Najświętszej Marji Panny, wydana staraniem Sodalicji Marjańskich. Tomów dwa. Lwów — Księgarnia polska B. Połonieckiego. Warszawa — Gebethner i Wolff. 1905. Tom pierwszy obejmuje studja, traktujące o czci Najświętszej Panny w ogólności w Polsce: w literaturze, w muzyce, architekturze, w życiu społecznem, w zakonach polskich i w Sodalicjach Marjańskich; tom drugi mówi o czci Najświętszej Panny Marji w poszczególnych częściach kraju, oraz podaje historje cudownych obrazów Najświętszej Panny. Dzieło to ozdobione jest mnóstwem illustracyj.

Ellen Key. „Miłość i małżeństwo". Studja. Tłómaczył dr. Władysław Witwicki. Lwów. Księgarnia polska B. Połonieckiego. Warszawa. E. Wende i spółka. 1905.

Władysław Jabłonowski. „Wśród obcych". (Zarysy i notatki literackie). Lwów. Nakład księgarni polskiej B. Połonieckiego. Warszawa E. Wende i spółka. 1905.

Dr. Józef Flach. „Schillera polityczne i społeczne poglądy". Kraków. 1905. (Z portretem Schillera, wykonanym w roku 1794 przez Ludwikę von Simanowitz).

Feliks Płażek. „Elektra". Tragedja. Lwów. — Księgarnia polska. Warszawa — E. Wende i spółka. 1905.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 19 maja.

(Odsłonięcie pomnika Kościuszki w Milwaukee. — Żeńskie seminarjum nauczycielskie. — Miejskie zakłady finansowe. — Dym z kasyna narodowego. — Szkoła przemysłowa i gazownia. — Telefony. — Premia dla nowożeńców. — Dzierżawy dóbr miejskich).

Na wstępie posiedzenia uwiadomił przewodniczący wiceprezydent Michalski radę, że komitet budowy pomnika Kościuszki w Milwaukee w Ameryce zaprosił reprezentację miejską do wzięcia udziału w uroczystości odsłonięcia pomnika w dniu 18 czerwca br.

R. Soleski, zgłosiwszy się z nagłym wnioskiem, przypomniał, że corocznie z 180 do 240 kandydatek przyjmuje się do żeńskiego nauczycielskiego seminarjum z powodu braku miejsca zaledwie 60 dziewcząt. Rząd nie chce stworzyć paralelek, stawia więc wniosek, by rada zwróciła się do posłów z żądaniem, by ci wywarli na rząd nacisk w kierunku założenia we Lwowie drugiego żeńskiego seminarjum nauczycielskiego, względnie, by na 1 roku otworzył paralelki. Ostatecznie, postanowiono tę sprawę za zgodą wnioskodawcy traktować regulaminowo.

R. dr. Aszkenazy wniósł, by gmina nie dała uprzedzić się galic. Kasie oszczędności w założeniu zakładu zastawniczego i stawia nagłe wnioski, by:

1. Magistrat opracował i przedłożył radzie miejskiej do dnia 1 września projekt organizacji miejskiego zakładu zastawniczego.
2. By przy zakładzie tym utworzono stowarzyszenie zarobkowo-gospodarcze w celu przyjmowania wkładek oszczędności za poręką gminy.
3. By założyć również miejski zakład asekuracyjny.

Dyskusja nad tymi wnioskami dra Aszkenazego trwała przeszło godzinę, a wzięło w niej udział kilkunastu radnych. R. Riedl obawiał się, że do dnia 1 września b. r. magistrat nie będzie w stanie rozpatrzyć się dostatecznie w sprawie i wygotować projekty, zaś r. dr. Byk uważał wniosek o miejską Kasę oszczędności za niefortunny. Kasie tej będzie brak pupilarnego bezpieczeństwa i trudno będzie zwabić do niej kapitały. Co do założenia towarzystwa zarobkowo-gospodarczego, to bez uchwały sejmowej, gmina nie może dać gwarancji za lokowane w niem wkładki. Zakład asekuracyjny jest też nieodpowiednim interesem dla gminy ze względu na wielkie ryzyko spowodowane nagromadzeniem na małej przestrzeni ubezpieczonych objektów.

R. Sliwiński popiera wnioski r. Aszkenazego, r. Platowski chce, by na próbę ubezpieczać same tylko miejskie budynki w własnym zarządzie, r. Ihnatowicz wnosi, by do komisji zajmującej się temi sprawami powołano i dra Aszkenazego.

R. dr. Loewenstein utrzymuje, że stolica kraju powinna koniecznie mieć do rozporządzenia jakąś instytucję finansową. Radzi założyć „Instytucję oszczędności i zaliczek."

R. Hudec nie chce żadnej instytucji ni towarzystwa zaliczkowego, ale koniecznie tylko miejskiej Kasy oszczędności.

Za Kasą oszczędności przemawia również r. Jonasz, zaś r. Ciuchciński przedstawił sprawę nowego Zakładu zastawniczego przy galic. Kasie oszczędności. Wreszcie r. dr. Ciesielski odpiera zarzut, jakoby odnośna komisja nic nie zrobiła w tej sprawie, ułożyła bowiem statut miejskiej Kasy oszczędności i odesłała go do namiestnictwa, gdzie on do dziś zalega.

Wreszcie wnioski dra Aszkenazego zostały przez Radę jednomyślnie przyjęte.

R. Jonasz interpeluje prezydjum, czy mu wiadomo, że z wysokiego komina przy Kasynie narodowem unoszący się czarny dym węglowy ścieli się po sąsiednich ulicach i utrudnia oddechanie.

Wicepr. Michalski wyjaśnia, że Kasyno narodowe zobowiązane jest ulokować w swym kominie przyrząd do chwytania dymu, jeśli zaś teraz czarny dym idzie, poleci zbadać tę sprawę i skoro się okaże, że kasyno owego antidymnego aparatu nie używa, pozwoli palić w kasynie tylko koksem, który bardzo mało dymu wydaje.

Powzięła następnie Rada, bez dyskusji, drugą uchwałę w sprawie zamiany szkoły przemysłowej z rządem i rozszerzenia gazowni miejskiej (referenci: dr. Lisiewicz i dr. Pawlewski), poczem na podstawie referatu r. dra Reissa, pozwolono zarządowi pocztowemu w celu rozszerzenia miejskiej sieci telefonów na umieszczenie przyrządów, kabli i

przewodów telefonicznych w i na realnościach miejskich i na pewnych ulicach, pod warunkiem, że z tego powodu nie wynikną dla gminy żadne niedogodności, koszta, lub ciężary.

Punkt porządku dziennego: Nadanie premji dla nowożeńców z fundacji Jana Franka (referent dr. Gerstman), zabrał bardzo mało czasu. Do premji tej, wynoszącej 100 koron, zgłosiła się jedna tylko kandydatka, pani Melanja z Schweigertów Sawicka i ona też ją otrzymała.

Uchwalono dalej wydzierżawić folwark miejski Persenkówka, obejmujący 68 morgów gruntu, na dalszych 6 lat p. Michałowi Bałaszeskulowi za czynszem dzierżawnym 1.300 kor. rocznie.

Wbrew wnioskom komisji i dra Dziwińskiego jako referenta, r. Markiewicz uczynił wniosek, by folwarku tego nie wydzierżawiać zwykłym dzierżawcom, ale sprowadzić OO. Salezjanów i im go wydzierżawić pod budowę zakładu dla opuszczonych chłopców.

Wniosek r. Markiewicza, nie uzyskawszy żadnego poparcia, upadł.

Wreszcie na podstawie referatu r. Rawskiego, zezwolono dzierżawcy folwarku Sknіłówek, p. Sauerowi, na odstąpienie swych praw dzierżawnych na resztę dzierżawnego okresu (jeszcze 10 lat), p. Marjanowi Zygmuntowiczowi.

Ostatnie przyszły na tapet rekursy budowlane, których kilka pierwszych przepytlował r. Makowicz, kiedy zaś po nim referować począł w dalszym ciągu r. Gaberle, okazał się w sali brak kompletu, tak, że wicepr. Michalski o godzinie pół do 10 posiedzenie zamknąć musiał.

Wanda Siemaszkowa.

Mniej więcej trzy miesiące temu, stosując się do życzeń licznego grona osób, a szczerych przyjaciół teatru, zwróciliśmy się na tem miejscu w ich imieniu ze skromną prośbą do dyrekcji teatru, aby, korzystając z występów gościnnych pani Wandy Siemaszkowej, postarała się o pozyskanie siły tak znakomitej w skład stałych członków naszego personalu dramatycznego, który zwłaszcza w dziale kobiecym przedstawia się dziś nadzwyczaj ubogo i potrzebuje na gwałt uzupełnienia, jeżeli nie ma cierpieć na tem w dalszym ciągu ogólny poziom artystyczny naszej sceny.

Niestety, prośba ta przebrzmiała bez echa i oto ta niepospolita, prawdziwie z Bożej łaski artystka, której pozyskanie powinnoby być punktem ambicji każdego, bodaj trochę dbałego o świetność powierzonej sobie instytucji dyrektora teatru, tuła się po dziś dzień, niby ptak bezdomny, po rozmaitych scenach i scenkach, pozbawiona prawidłowych, a dla tem wspanialszego rozwoju jej talentu niepospolitego, tak koniecznych warunków bytu igdy przecież tyle pseudotalentów, w każdym zaś razie talentów, nawet mierzyć się z nią nie mogących, zaludnia gromadnie świątynie Melpomeny zarówno tu u nas, w Galicji, jak i za kordonem.

Czemu fakt ten, a dodać trzeba: fakt nad wyraz smutny, przypisać należy — nie chcemy, nie próbujemy nawet zgadywać, bo też i nie o to się nam tu rozchodzi. Jeżeli w sprawie tej powtórnie na tem miejscu głos zabieramy, to czynimy to jedynie mając na oku dobro naszej sceny stołecznej, w tem mianowicie przekonaniu, że pozyskanie dla Lwowa siły tak niepospolitej nietylko leży w interesie tej sceny, jej rozwoju i świetności, ale jest nawet dla niej rzeczą wręcz konieczną i nieodzowną.

To fakt bowiem niezaprzeczony, że na punkcie kobiecych sił dramatycznych scena nasza mocno chroma. Niemal rok każdy znaczy się szczerbami w naszym personalu kobiecym, zabierając jedną siłę po drugiej. Ubóstwo naprawdę utalentowanych sił kobiecych na scenie lwowskiej widzi się dopiero, gdy się personal nasz dzisiejszy porówna z tym z przed laty pięciu, a choćby tylko z przed dwóch. Z wyjątkiem kilku sił wypróbowanych i istotnym obdarzonych talentem, lecz prawie wyłącznie z zakresu charakterystycznych, zresztą same siły bardzo, bardzo jeszcze młode i uczące się dopiero, a wśród nich niektóre takie, którym zdałaby się jeszcze znajomość abecadła aktorskiego. Jednem słowem, nazwisk dużo, ale sił odpowiedzialnych, a choćby tylko naprawdę użytecznych, bardzo mało.

Dawniej było inaczej i lepiej. Dzisiaj, pomimo tylu już strat, zabierają nam jeszcze Solską, tak, że, gdy rzeczy pójdą dalej tym torem, dyrekcja znaleść się może pewnego dnia wobec trudnego doprawdy do rozwiązania zagadnienia, kim sztuki w dziale ról kobiecych obsadzać, kim je wystawiać, kim grać. Toż przecież zapowiadaną kilkakrotnie „Giocondę" d'Annunzia musiano odłożyć *ad calendas graecas* właśnie z powodu braku odpowiedniej przedstawicielki jednej z ról kobiecych w tej sztuce. Jeżeli zaś zdarzyło się to już teraz, to cóż może być, co będzie później?

Tymczasem, gdy z naszym personalem kobiecym tak krucho, artystka tej miary i tego talentu, co Siemaszkowa, znajduje się bez *engagement*. Pozwalają jej na występy gościnne, ale o zaangażowaniu jej na stałe ani słychu, choć dopomina się o to prasa, woła publiczność, wymaga tego wreszcie sam już interes naszej sceny. Tak, interes, bo, mając Siemaszkową, może być teatr lwowski spokojny o jutro.

Bez niej dzisiejszy nasz ansambl kobiecy, choćby w nim nawet tę lub ową lukę wypełniono, zawsze będzie niewystarczającym, zawsze niezupełnym, bo brak w nim będzie jej właśnie; z nią dopiero może się on stać i stanie się z pewnością takim, jakim być powinien, jakim być musi, jeżeli repertoar sceny naszej nie ma być i nadal zawisłym od osobistego składu personalu artystycznego, do niego stosowanym i według niego układanym.

A potem, Siemaszkowa — to poprostu wyrwanie teatru naszego z błędnego koła jednostronności repertoarowej. Z nią można się ważyć na rzeczy prawdziwie wielkie, z nią odzyskać może na scenie naszej w całej pełni należne sobie prawa — poezja, traktowana dotąd, niestety! więcej niż po macoszemu. Siemaszkowa — to nasza przyszła Modrzejewska. Taką artystkę posiadać — to zaszczyt i scena lwowska w pozyskaniu go nie powinna się dać ubiedz nikomu, choćby... w dobrze zrozumianym interesie własnym, bo publiczność nasza nauczyła się cenić tę niepospolitą artystkę, a zachwyt swój dla niej nie słowami tylko wyraża. Dowodem zapełniona zawsze widownia, ilekroć gra Siemaszkowa.

Z Warszawy.

Dziennik Poznański donosi:

W numerze 63 „Zbioru praw i rozporządzeń rządu", otrzymanym onegdaj w Warszawie, zostało ogłoszone prawo o wzmocnieniu zasad tolerancji religijnej. Ogłoszenie tego prawa przez senat rządzący, w przepisanym porządku, położy kres dotychczasowym wątpliwościom, ponieważ niektóre instytucje urzędowe, które mają styczność ze sprawami religijnemi, twierdziły, że staje się ono obowiązkowe tylko z chwilą ogłoszenia go w „Zbiorze praw", inne zaś osoby uznawały ważność tego prawa po jego ogłoszeniu w *Prawit. Wiest.* Nie jednakowy pogląd w tej kwestji wywołał opóźnienie załatwienia spraw wyznaniowych.

Niebywałą radość i ruch nadzwyczajny wywołał w całej Chełmszczyźnie ukaz powyższy o tolerancji religijnej, ponieważ całe masy b. Unitów mogą teraz powrócić na łono Kościoła rzymsko-katol. Ks. biskup lubelski Jaczewski, w którego djecezji zamieszkują prawie wszyscy byli unici, kilka dni temu wydał podobno już cyrkularz do księży dziekanów, polecający, aby proboszczowie zaprowadzili t. zw. „książki nawróconych" i wpisywali w nie wszystkich zgłaszających się o przyjęcie do wiary katolickiej; aby obrzędy chrztu spełniali bez żadnych poprzednio wymaganych formalności i t. p. Cyrkularz ten zdjąłby już wszelką obawę z ociągających się jeszcze gdzieniegdzie księży.

Wymownym dowodem paniki, jaka ogarnęła więcej zamożnych mieszkańców Warszawy wobec zaburzeń na ulicach miasta, jest statystyka wydanych przez oberpolicmajstra paszpartów zagranicznych. Ogółem w r. b. wydano 788 paszportów więcej, niż w roku ubiegłym; przypuściwszy, iż każda rodzina, wyjeżdżając z Warszawy, wywiozła tylko 1000 rb., przekonamy się, iż z obawy przed zaburzeniami, Warszawa wywiozła za granicę 778.000 rubli.

Wyrok warszawskiego sądu wojennego, skazujący czterech robotników na karę śmierci za uczestnictwo w rozruchach styczniowych w Warszawie, zniosła wyższa instancja, uważając przekazanie sprawy tej sądowi wojennemu za niewłaściwe, ponieważ czyn popełniony był jeszcze przed ustanowieniem szczególnej władzy wojskowej.

* * *

W niedzielę rano wypuszczono z cytadeli 240 osób, aresztowanych w dniach od 1 do 3 maja br. Obchodzono się z niemi podczas śledztwa w sposób barbarzyński, bito, kopano, głodzono nawet takich, o których żandarmi byli przekonani, że w tłumie tylko przypadkiem się znaleźli.

Komisja, która ma opracować projekt samorządu ziemskiego w Królestwie, rozpocznie obradować dnia 23 bm.

Dyrektorowie prywatnych szkół w Warszawie postanowili opracować normalny statut prywatnych szkół z językiem wykładowym polskim i wysłać go do Petersburga z prośbą o zatwierdzenie i wprowadzenie w życie z początkiem przyszłego roku szkolnego. W podaniu ma być zaakcentowane, że Królestwo Polskie może dostarczyć dostatecznej liczby wykwalifikowanych profesorów-Polaków, oraz wymaganej ilości polskich podręczników szkolnych. O ile ministerstwo oświaty zgodzi się na wprowadzenie wykładów w języku polskim już od nowego roku szkolnego, dyrektorzy szkół prywatnych wprowadzą klasy równoległe, obniżą wpis (czesne) i w ten sposób udostępnią naukę wszystkim tym, którzy zostali wydaleni ze szkół rządowych.

Koszta kanonizacji.

Rozpowszechnione jest mniemanie, że koszta kanonizacji świętych dochodzą do miljonów. Tak jednak nie jest, a dowodzi tego rachunek zestawionych kosztów ostatniej kanonizacji. A więc koszta urządzenia siedmiostopniowego tronu dla Ojca św., pod tzw. katedrą św. Piotra wynosiły: za rusztowanie i stopnie 2810 fr., za przyozdobienie tychże 2450, za pomalowanie 300, za dalszą ornamentację 1650, złocenia tych ornamentów 1079, gwoździe, śruby i drut do rusztowania 297, za dywany na tron 1230, razem z innymi wydatkami 12276 fr. Świece, które wręczono Ojcu św. przed rozpoczęciem procesji 30 fr., pomalowanie tychże 67, świece dla uczestników procesji 1949, za sztandary, niesione w czasie procesji 4090, za świece na ołtarz do mszy pontyfikacyjnej 1287 fr., „Oblacje" przyniesione Ojcu św. w czasie Offertorjum kosztowały 1438 fr. 87 ctm. w szczególności: świece woskowe 286, pomalowanie tychże 174, kokardy na świece 280, klatki na ptaszki, baryłki na wino, wodę i chleby 375, materja na pokrycie „oblacji" 323 fr. 87 ctm. Nadto wypłacono: za przyozdobienie ołtarza 11950 fr., za manszet na papieską świecę 200, za resztę przyborów na ołtarz 840, mszał papieski 937, dar dla kardynała prokuratora sprawy kanonizacyjnej 1700, kielich dla prezydenta postulatorów 250, dla pisarza bulli kanonizacyjnej 500 świece dla majordomusa Jego Świątobliwości 93, świece dla gwardji szlacheckiej 44 fr. Robotnikom zajętym przy urządzaniu bazyliki na dzień kanonizacji 3535 fr., z czego otrzymała służba kościelna 1000 fr. Nadto następujące instytucje i osoby mają prawo do sum: kongregacja Propagandy 1500 fr., „famiglia pontificia" 670, pisarze 530, pieczętarz bulli 150, sekretarjat brewiów 150, sekretarz kongregacji świętych Obrzędów 1000 fr., Promotor fidei 1000 fr., a zastępca 800 fr., substytut kongregacji Obrzędów 500 fr., Majordomus 150, maestro di camera 150, papieski zakrystjan 100, sekretarz brewiów do książąt 600, prefekt ceremonji 500, adwokat konsystorski 800, niosący lektykę (sedia gestatoria) 100, komendant gwardji szlacheckiej 80, komendant gwardji szwajcarskiej 120, służba papieska 200, urzędnicy kongregacji obrzędów 300 i inne podrzędniejsze urzęda 7856 fr., razem 19636 fr.

Oprócz tego otrzymali zakrystjan Jego Świątobliwości za aparaty kościelne 500 fr., śpiewacy kaplicy sykstyńskiej 500, straż ogniowa 50, gwardja szlachecka, „jako dodatek ze względu na obecne polityczne położenie" 100, gwardja szwajcarska i honorowa straż palatyńska po 250, żandarmerja papieska 250, apteka watykańska za wzmacniające napoje w czasie ceremonji 133, prefekt ceremonji za bufet i wydane przezeń „pourboires" 287 fr. 50 ctm., drukarnia watykańska za druk kart wstępu 281, członkowie z „Circolo di San Pietro", którzy kontrolowali karty wstępu na śniadanie 45 fr. Malarzom za dotyczące obrazy Świętych, świeżo kanonizowanych, wypłacono 3.660 fr., za dekoracje trybun dla panujących i dla kawalerów maltańskich 135, za najem ławek i krzeseł 2.445 fr., kapitule watykańskiej za wypożyczenie czerwonych draperji adamaszkowych i aparatów kościelnych 3.000, za wypożyczenie koronek i t. p. 1688 fr. Zarząd bazyliki św. Piotra według brewe Piusa IX z 13 kwietnia 1866 otrzymał ogółem odszkodowanie w kwocie 7010 fr., architekci 8 200, kapituła watykańska 18.000. Iluminacja fasady i kolumnady kosztowała 3.200. To wszystko zatem wraz z wydatkiem na elektryczne oświetlenie i kosztami procesu kanonizacyjnego wyniesie sumę 244.000 fr. W końcu dodać należy i to, że ze sprzedaży rusztowań, żelaza i t. p. uzyskuje się zwyczajnie sumę 2000—3000, a za resztki wosku około 1.500 franków.

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegram „Dziennika Polsk.")

Choroba Rożdestwieńskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.). Z Petersburga donoszą, że wbrew wszelkim urzędowym zaprzeczeniom, Rożdestwieński uległ ogólnemu paraliżowi i musiał oddać komendę Nebogatowowi.

Kolej japońska w Mandżurji.

Londyn. Korespondent specjalny Biura Reutera przy armji gen. Oku donosi via Fuzan pod datą 24 bm.: Kolej żelazna wybudowaną została już do Tielina. Dawne zburzone mosty zastąpiono mostami prowizorycznymi. Dalsza budowa kolei na północ od Tielina postępuje bardzo szybko. Materjał i mosty dowożą z Japonji. Tysiące dżonek chińskich krąży wzdłuż rzeki Liao i dowozi zapasy.

Zmiana komendantów.

Petersburg. Wczoraj przyjęty był admirał Birilew przez cara, a jutro udaje się z dawnym sztabem admirała Skrydłowa do Władywostoku.

Skrydłow mianowany został na miejsce Birilewa komendantem Kronsztadu.

Flota bałtycka.

Londyn. Depesza, nadeszła do Lloydu z Singapore donosi, że statek „Segovia" widział w oddaleniu 40 mil od przylądku Varella, położonego na północ od zatoki Honkoe, flotę rosyjską, złożoną z 42 okrętów, które płynęły powoli w kierunku północnym.

Hongkong. Sprawozdawca specjalny Biura Reutera płynąc do Kwanszankwan widział 150 obładowanych dżonek chińskich, wiozących prawdopodobnie zapasy dla floty bałtyckiej, 20 mil na południowy zachód od przylądka St. John. W Kwanszankwan panuje spokój.

Z caratu.

(Telegr. „Dziennika Polskiego").

Pogrzeb ofiar pogromu żydowskiego.

Petersburg. (Tel. wł.). W Żytomierzu odbył się onegdaj pogrzeb ofiar ostatnich rozruchów antiżydowskich. Pochowano 16 ofiar, między niemi jednego chrześcijanina. Podczas pogrzebu wszystkie sklepy były zamknięte. Przed wieczorem umarł jeszcze jeden z ranionych.

Petersburg. (Pet. ag.). Pomocnik nadprokuratora synodu Sabler został mianowany członkiem rady państwa.

Z Królestwa.

(Telegr. „Dzien. Polsk.")

Deputacja włościan unitów.

Kraków. (Tel. pryw.). *Czas* donosi z Warszawy d. 17 b. m.: Wczoraj miała u generał-gubernatora Maksymowicza posłuchanie deputacja włościan z jednej z parafij mieszanych katolickich i unickich, z gubernji siedleckiej. Deputacja prosiła naczelnika kraju, aby wstawił się do cara o pozwolenie na otwarcie zamkniętego od lat kilkudziesięciu kościoła w tej parafji. Generał-gubernator odpowiedział, że ukaz o tolerancji religijnej nadaje im prawo otwierania zamkniętych kościołów bez odnoszenia się w tej mierze do cara, i przyrzekł deputacji, iż bezzwłocznie każe uczynić zadość jej prośbie.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Sejm czeski.

Praga. (Tel. wł.) Na dzisiejszej konferencji przewodniczących klubów ustalony zostanie porządek spraw sejmowych. Przypuszczają, że do dnia 3 czerwca sejm załatwi się ze wszystkiemi sprawami. Na porządku dziennym poniedziałkowego posiedzenia stanie przedewszystkiem ustawa zapomogowa, a następnie prowizorjum budżetowe. Oczekują też, że namiestnik, hr. Coudenhove złoży w poniedziałek deklarację ze strony rządu.

Wiedeń. (Tel. wł.) *Zeit* dowiaduje się z Pragi, że poseł Forst ma zostać szefem sekcji w ministerstwie handlu.

Sytuacja na Węgrzech.

Wiedeń. (Tel. wł.) *W. Allg. Ztg.* dowiaduje się o misji br. Buriana, iż nie chciał się podjąć tej misji póty, dopóki Korona nie chciała dać żadnych koncesyj w sprawie wojskowej. Jeśli więc br. Burian udał się teraz do Budapesztu, to jasnem jest, iż ma pewne koncesje do udzielenia. Gdyby misja jego się powiodła, liczyć należy na dłuższą przerwę w rokowaniach, a być może, że przesilenie będzie załatwione w sposób, na jaki opozycja nie jest przygotowana. Niemniej nie należy zapominać, że br. Burian jest zięciem br. Fejervary'ego, byłego ministra honwedów, którego w ostatnich czasach wielokrotnie wymieniano jako kierownika gabinetu przejściowego, a który gotów jest wyciągnąć wszelkie konsekwencje z postępowania opozycji wobec korony.

Z Budapesztu donoszą, że hr. Apponyi wyjechał do swoich dóbr, a na zapytanie oświadczył, że nie ma potrzeby mówienia z bar. Burianem, gdyż na to, co mu powie Koszut, z góry podpisać się może.

Budapeszt. Wspólny minister skarbu br. Burian odbył wczoraj w południe jednogodzinną konferencję z br. Banffym.

Jubileusz hr. Gołuchowskiego.

Paryż. *Temps* pisze z powodu jubileuszu austrjackiego ministra spraw zagranicznych: „Hr. Gołuchowski nietylko chronił należycie powierzone mu interesy, ale równocześnie dbał o to, aby wszelkiemi siłami przyczynić się do utrzymania pokoju europejskiego. Opinja publiczna Francji tem chętniej to uznaje, że hr. Gołuchowski cieszy się we Francji licznemi osobistemi sympatjami. Przez całą monarchję austro-węgierską, z którą łączą Francję najserdeczniejsze stosunki, jakoteż przez każdego trzeźwo myślącego Francuza jest hr. Gołuchowski uważany za podporę europejskiej równowagi i naszego własnego bezpieczeństwa".

Z Norwegji.

Chrystjanja. Na uroczystości, urządzonej z okazji rocznicy zaprowadzenia konstytucji, minister Michelsen wygłosił do członków storthingu mowę, w której podniósł, iż w ustawie konstytucyjnej znajduje się ustęp o Norwegji jako o państwie wolnem i samoistnem, ale przepis ten nie został jeszcze dotychczas przeprowadzony.

Wiedeń. (Tel. wł.). *Die Zeit* donosi z Pragi, że poseł młodoczeski dr. Forzt w tych dniach zostanie zamianowany szefem sekcji w ministerstwie handlu.

Sztokholm. Centralny związek pracodawców uchwalił oddalić wszystkich robotników murarskich z dniem 20 b. m.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń, 18 maja.

(fr.) Z Belgradu donoszą, że wśród członków skupszczyny serbskiej, podnoszą się głosy namiętnej opozycji przeciw znanemu układowi o pożyczkę 110 miljonową. Mimo to gabinet p. Pasicza pewny jest podobno, iż uzyska zatwierdzenie tego układu. Król podpisał już dekret, zwołujący nadzwyczajną sesję skupszczyny, celem zatwierdzenia układu o pożyczkę.

W tutejszych sferach giełdowych opowiadają, iż fabryki niemieckie, zawalone obecnie zamówieniami wojennemi rządu rosyjskiego, odstąpią prawdopodobnie dobrowolnie austrjackim fabrykom część spodziewanych zamówień serbskich, wobec czego udział Austrji w dostawach przemysłowych dla Serbji, wyniesie nie 30%, ale 40%.

Na giełdach zagranicznych była tendencja dość słaba, a kursa wielu papierów obniżyły się. Pewne zaniepokojenie bowiem wywołało doniesienie biura Reutera, jakoby Niemcy obsadzili jeden z portów chińskich.

— Dochody kolei państwowych. Według pobieżnego obliczenia wynosiły dochody kolei państwowych austr. w miesiącu kwietniu b. r. z ruchu osobowego koron 5,295.000 (3,875.200 podróżnych); z towarowego koron 14,238.400 (2,849.800 ton); razem tedy koron 19,533.400. Z cyfry tej przypada na koleje wschodnie (galicyjskie) na ruch osobowy koron 1,677.600 (880.300 podróżnych), na towary koron 4,038.000 (553.600 ton). Porównawszy ten wynik z takimże w kwietniu 1904, okaże się w ruchu osobowym zniżka o koron 15.089 (34.200 podróżnych), natomiast w towarze zwyżka o koron 219.515 (+11.200 ton).

Od 1 stycznia do 31 kwietnia 1905 wynosiły ogółem przychody kolei państwowej: w ruchu osobowym koron 18,745.100; w towarowym koron 59,019.300, razem więc koron 77,764.400 (+763.957).

Wiedeńska miejska kolej dała w kwietniu z ruchu osobowego dochodu koron 353.900 (2,531.700 podróżnych), z towarowego koron 68.500 (54.800 ton); razem tedy koron 422.400, w porównaniu z kwietniem 1904 zmniejszyły się dochody w ruchu osobowym o koron 7.001 (—50.300 podróżnych), zwiększyły natomiast w ruchu towarowym o koron 9.291 (+3.000 ton).

— Brody 18 kwietnia. W bieżącym tygodniu dowozy zboża rosyjskiego na tutejszym targu zbożowym wynosiły przeciętnie 30 do 40 wagonów dziennie.

Usposobienie panowało silne.

Sprzedawano: hreczkę z dalszych okolic po 6·30 do 6·70 rs., proso z dalszych okolic po 6·30 do 6·70 rs., owies z dalszych okolic po 4·30 do 4·65 rs., otręby pszenne z bliższych okolic po 3·80 do 3·95 rs., otręby żytnie z bliższych okolic po 4· — do 4·10 rs.

Wszystko za 100 klg. transito à la rinfusa stacja kolejowa Brody.

— Wiedeń 17 maja. Kursa giełdy wiedeńskiej.

a) Losy procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. z r. 1880 3 proc. 307·—, Austr. zakł. kred. z ob. z r. 1889 3 proc. 306·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 278·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 277·—, Pożyczka serbska rem. po 100 fr. 4 proc. 108·—; *b)* bezprocentowe Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 26·75, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 485·—, Clary 40 zł. m. k. 158·25, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 78·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 89·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 66·—, Ofen 40 zł. 165·—, Palffy 40 zł. m. k. 175·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 57·40, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 37·35, Losy Arcyks. Rudolfa 10 zł. 65·—, Salma 40 zł. m. kon. 219·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 75·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 143·—, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 541·—.

— Berlin 17 maja. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 210·75, Staatsbahny 143·90, Diskont Comandit 186·20, Berlińskie Towarz. handl. 167·—, Laura 265·25, Bochum 241·10, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·05, Kolej warsz.-wied. 127·50, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna 154·60, Losy tureckie 135·—, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 212·+, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation —·—, Lombardy 16·—, Kolej Henry 116·50, Niemiecki bank narodowy 128·—, Kanada Preferred 146·80, Akcje żeglugi hamburskiej 151·50; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—, Huta „Donnersmark" 262·—.

— Berlin 17 maja. Austrjackie banknoty 85·15, spirytus —·—

— Frankfurt 17 maja. Austrjackie kredyty 211·—, Kolej państw. —·—, Diskonto —·—, Laura —·—.

— Paryż 17 maja. 4 procentowa renta 99·35, mąka 31·95

Przyjechali do Lwowa.

dnia 18 maja 1905 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Ks. S. Jabłonowski z Bursztyna. Ks. M. Sapieżyna z Biłki. Hr. T. Sobański z Krakowa. Hr. H. Konarski z Grochowiec. S. Kiełczewski z Podola ros. Marszałek polny hr. G. Geldern z Wiednia. J. Mataszewski z Kijowa. J. Kellermanowa z Kańczugi. S. Rott z Wiednia. E. Zieleniewski z Krakowa. G. Rahm z Genewy.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. K. Dzieduszycki z Siechowa. Dr. A. Świstun z Tarnopola. A. Marmarosz z Olesina. Inż. Stieber z Wygody. M. Burzyński z Buczacza. P. H. Macher z Jasła. P. Younga ze Trzciańca. W. Zawistowski z Podwołoczysk. Ks. K. Lewicki z Jaworowa. M. Gromnicki z Ostrawy. R. Fuks z Kijowa. L. Kaliciński z Warszawy. St. Dwernicki z Borysławia. Dyr. D. Skall z Wiednia. M. Gakebusz z Moskwy. K. Traczewski z Brzeżan.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

†

Józio

najukochańszy synek

Leonów hr. Łosiów

zgasł w 6 wiośnie życia, dnia 18 maja 1905 roku.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w sobotę dnia 20-go maja b. r. o godzinie 5 po południu z domu żałoby przy ulicy Ziemiałkowskiego l. 4 na cmentarz Łyczakowski, do grobowca rodzinnego, najktóry w głębokim smutku stroskani rodzice krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 18 maja 1905 r.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Maniusia

najukochańsza córka

Karoliny i Feliksa Łuczyńskich

usnęła w Panu dnia 17 maja 1905 r. w 1 wiośnie życia.

W smutku głębokim pogrążeni rodzice zapraszają wszystkich krewnych, przyjaciół, znajomych na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się w piątek dnia 19 maja 1905 r. o godzinie 4-tej popołudniu z domu żałoby przy ulicy Grodeckiej l. 95 na cmentarz Janowski.

Lwów dnia 18 maja 1905.

„Stella" K. Słotołowicz, Wałowa 11.

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny Bank hipoteczny

we Lwowie

Filje: w Krakowie, w Czerniowcach, w Tarnopolu. **Ekspozytury:** w Stanisławowie, w Podwołoczyskach, w Nowosielicy.

Kantor wymiany

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety po najdokładniejszym kursie dziennym, nie licząc żadnej prowizji.

Zlecenia giełdowe
uskutecznia się pod najprzystępniejszymi warunkami i udziela wszelkich informacyj co do pewnej i korzystnej

Lokacji kapitałów.

Wszelkie kupony
i wylosowane papiery wartościowe wypłaca się bez potrącenia prowizji i kosztów.

Bezpłatne przeglądanie numerów losów
i innych papierów podlegających losowaniu.

Ubezpieczanie losów
przed stratą z powodu wylosowania.

Oddział depozytowy
przyjmuje wkładki
i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, bierze do przechowania papiery wartościowe i udziela na nie zaliczek.

4

Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

Depozyty schowkowe (Safe Deposits).

Za opłatą 50 do 70 koron rocznie, depozytarjusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie a dyskretnie przechowywać może swoje mienie lub ważne dokumenty. W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.
Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.



Bezpośrednia niemiecka służba pocztowa i parowców pospiesznych.

Przewóz osób
do wszystkich części świata
a przedewszystkiem na linjach

Hamburg- Dover Cherbourg -Nowy Jork

Hamburg-Brazylja	Hamburg Meksyk	Genua-Nowy Jork
Hamburg-La Plata	Hamburg-Kuba	Neapol-Nowy Jork
Hamburg-Wsch. Azja	Hamburg-Francja	Genua-La Plata
Hamburg-Afryka	Hamburg-Anglja	Dover-Nowy Jork
Hamburg-Kanada	Hamburg-Środkowa Ameryka	Cherbourg-Nowy Jork
Hamburg-Zach. Indje		

z Antwerpji do Kanady, Brazylji. La Plata, Zachodnich Indyj, Kuby, Meksyku, Wschodniej Azji;
z Hawru do Brazylji, Zachodnich Indyj, Kuby, Meksyku, Środk. Ameryki;
z Boulogne do Nowego Jorku, Brazylji, La Plata.

Parowce na linji Hamburg-Ameryka dostarczają przy wyśmienitem zaopatrzeniu w żywność wszelkich wygód tak dla kajutowych, jak i dla międzypokładowych podróżnych.

Podróże morskie dla przyjemności:

Do Zachodnich Indyj. Do krajów północn. Podróże śródziemn. morskie Na Wschód w czasie Wielk. tyg. Podróże na Rivierę
Do Islandji i Przylądka północnego. Do Anglji, Irlandji i Szkocji. Podróże do sławnych miejscowości kąpielowych.

Podróże morskie dla kuracji.

Bliższych wyjaśnień udzielają agencje krajowe tegoż towarzystwa, jak i oddział ruchu osobowego na

Linji Hambursko-amerykańskiej w Hamburgu.

We Lwowie znajduje się Agencja linji Hamburg-Ameryka przy ul. Grodeckiej l. 95. 621



Bernarda Połonieckiego
Skład i Wypożyczalnia
Fortepianów i Pianin
obok Księgarni Polskiej 318
przy ulicy Akademickiej l. 2.
Sprzedaż na dogodnych warunkach.

Dependance 534
Hotel Bristol 1 piętro, Teatr rozmaitości
Występ najlepszych sił artystycznych. Codziennie 2 nowe sensacyjne komedje.



Siatki druciane, do ogrodzeń domów, willi, ogrodów, placów do gry „Lawn Tennis".
Druty kolczaste
meble żelazne, materace sprężynowe
poleca
HENRYK WONSCH, dom agencyjny
Lwów, ulica Sadownicka 7.
Cenniki do dyspozycji. 571

Story i żaluzje do okien,
wszelkich najnowszych systemów poleca najstarsza w kraju fabryka
W. ADAMSKI
(dawniej Jürgens)
Lwów, Akademicka 2 (Hotel Georges).
Cenniki ilustrowane gratis. 583

Ostrzeżenie.

Ponieważ pośledniejsze piwa prowincjonalne, bywają sprzedawane we flaszkach podobnych do naszych, przeto raczy Szanowna P. T. Publiczność zwracać uwagę na firmę naszą wytłoczoną na naszych flaszkach, banderolach i korkach 573

Lwowskie Towarzystwo akcyjne browarów.

Adjunkt gospodarczy

liczący lat 23, wolny od wojska, mający 6 lat praktyki, odbytej w pierwszorzędnych gospodarstwach w dobrach na Morawach, mogący prowadzić książki po czesku i niemiecku, prosi o odpowiednią posadę. 617

Bliższych informacyj udzieli Franc. Neszsta, Novy Prerov op. Neusiedl-Durnholz (Morawy).

Owoc odświeżający i przeczyszczający
BARDZO PRZYJEMNY W UŻYCIU
PRZECIWKO
ZATWARDZENIU
HEMOROIDOM, ŻÓŁCI, ZAPALENIOM KISZEK I ŻOŁĄDKA
TAMAR INDIEN GRILLON
prawdziwy **TAMAR INDIEN GRILLON** aptekarza w Paryżu sprzedaje się w pudełkach po 12 i po 6 pastylek.
Wymagać należy się, aby na każdem pudełku i na każdej pastylce był napis **E. GRILLON**.
W PARYŻU, 33, rue des Archives *i we wszystkich aptekach.*

Schichta mydło

„Jeleń" Marka: „Klucz"



najlepsze, najwydatniejsze i dlatego najtańsze mydło.
Wolne od wszelkich szkodliwych domieszek.



Wszędzie do nabycia! 3056

Przy zakupnie należy zwracać szczególną uwagę, czy na każdym kawałku mydła znajduje się nazwisko „Schicht", oraz czy obie marki ochronne są wyryte.

Parcele do sprzedania
ma **Lwowskie Towarzystwo akcyjne browarów**
we Lwowie przy ulicy Kleparowskiej i Janowskiej, nadto zalesione parcele na Pohulance z powodu zdrowego i pięknego położenia wśród lasów nader stosowne pod budowę willi. **Bliższa wiadomość w Dyrekcji przy ul. Kleparowskiej.**

Kawiarnia Amerykańska 155
przy ulicy Trzeciego Maja l. 11 we Lwowie
Codziennie koncert muzyki wojskowej. — Początek o godz. 9-tej wieczór

Nowość! Nowość!

Kawa palona

z własnego parowego palenia
codziennie świeżo palona
Kawa palona ściśle podług zasad hygieny, zapomocą **gorącego powietrza!**
Znakomita w smaku i aromacie, codzień świeżo palona!

½ kilo kawy palonej Melange Nr.	I.	zł. —70
" " " " "	II.	" —90
" " " " "	III.	" 1·10
" " " " "	IV.	" 1·20
" " Melange cesarska "	V.	" 1·40

Kawa palona za pomocą gorącego powietrza posiada zalety iż: zachowuje znakomitą aromę, czysty, delikatny smak, największą wydatność, z tej przyczyny znacznie tańsza w użyciu, aniżeli kawy palone w inny sposób.

Kawa palona pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, ½, ¼ i ⅛ kilo.

Poleca handel herbaty i kawy
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, Teatralna 3, naprzeciw katedry.

Bezpłatnie
wysyłam zeszyt okazowy nowej, senzacyjnej powieści p. t.
Ojciec Gapon bojownik o wolność.
Proszę żądać! 569
R. LANDAU
Lwów, ulica Czarnieckiego l. 3.

Administrator dóbr 610
znający dokładnie wszystkie gałęzie gospodarstwa rolnego, nieskazitelnego charakteru, w sile wieku, z małą rodziną, długoletnią praktyką w pierwszorzędnych majątkach, znakomitemi poleceniami, z powodu wydzierżawienia majątku poszukuje od 1 lipca b. r. posady zastępcy właściciela, rządcy lub kontrolora. Zgłoszenia przyjmuje pod G. G. Towarzystwo urzędników prywatnych, Lwów, Cicha 1.

W sprawach losów prosimy skorzystać z naszych usług. Sprzedajemy losy także na spłaty miesięczne. Losy zastawione wykupujemy i odstępujemy je na spłaty. Prosimy zażądać naszego kalendarzyka, który rozsyłamy bezpłatnie. Kupno i sprzedaż efektów i monet. **SCHÜTZ i CHAJES** Dom bankowy we Lwowie, plac Marjacki 7.

„Syrjusz" Lwów, ulica Trzeciego Maja l. 2, poleca surowe kawy od 65 ct. za ½ klg., palone kawy po 70 i 1 złr. za ½ klg. Herbaty i okruchy od 1 złr. 25 ct. za ½ klg. Najlepszy rum, koniak i kakao. Dla sklepików znaczny opust. 355

5.000 ubrań męskich, 3.000 zarzutek, 4.000 ubrań dziecinnych, Uniformy dla panów studentów, Ubrania sportowe po bajecznie niskich cenach tylko u 149
TIRINGA Braci
zastępca **JAKÓB GELLER**, Lwów Jagiellońska 2.